

# ECHO

A) WYDANIE ANGIELSKO-POLSKIE  
THE ANGLO-POLISH ECHO

# OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:

A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 6-A ■ Rok II (V) ■ CZERWIEC — 1939 — JUNE ■ Cena n-ru 60 gr.



Yeoman<sup>1</sup> Warders<sup>2</sup> of the Tower<sup>3</sup>, London.

Strażnicy Tower'u, Londyn.

Wymowa (p. str. 3): 1) jomèn — 2) uo:déz — 3) tauè.

„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wypowiedziane na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Pocz. przekazy rozrach. 501.

## JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

### „EHEM OBCOJĘZYCZNYM”,

#### ABY OSIAGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

## OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

## w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”  
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”  
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 4.50.

Prenumerata roczna: 50 franków.

## Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.”

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

**A) wydanie angielsko-polskie:  
rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)**

Cena 6 złotych, z przesyłką.

Łącznie z prenum. „Echa” ang.-pol. na r. 1939: 10 zł.

**B) wydanie francusko-polskie:  
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł.,  
łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**C) wydanie niemiecko-polskie:  
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł.,  
łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**Uwaga!** Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:  
Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.  
Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

## w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST  
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

**Arthur Collignon, G. m. b. H.**

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

## TRANSKRYPCJA FONETYCZNA WYMOWY ANGIELSKIEJ:

„ä“ — dźwięk pośredni między „a“ i „e“ (t. zw. szerokie „e“); np.: *land* (wym.: länd), kraj; *back* (bäk) z powrotem.

„ä“ — krótki dźwięk „a“, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *but* (bät) ale; *judge* (džädž) sędzia.

„ë“ — krótki dźwięk „e“, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *bird* (bè:d) ptak; *America* (ë'merykë).

„N“ jest to „n“ tylnojęzykowe (jak w słowie „bank“); np.: *sing* (syN) śpiewać; *young* (jàN) młody.

„D“ oznacza dźwięczne ang. „th“ (=seplenione „d“); np.: *that* (Dät) tamten; *they* (Dej) oni.

„T“ oznacza bezdźwięczne „th“ (=seplenione „t“); np.: *thick* (Tyk) grubo; *tooth* (tu:T) ząb.

„ü“ — niezgłoskotwórczy dźwięk (zbliżony do polskiego krótkiego „u“ lub „i“); np.: *one* (üän, brzmi jak „lan“) jeden; *wave* (űejw) fala; *wall* (üo:l) ściana.

*Dwukropek* : po samogłosce oznacza, że jest ona b. długa; np.: *music* (mju:zyk) muzyka; *half* (ha:f) połowa.

*Apostrof* ' stoi przed mocną (akcentowaną) zgłoską (syłabą); np.: *simplicity* (sym'plysyt) prostota; *industrious* (yn'dastrjës) pracowity. — O ile takiego apostrofu nie ma wcale, akcentowaną zgłoską jest *pierwsza*; np.: *echo* (ekou='ekou) odgłos; *unity* (junyty='junyty) jedność.

(Dwugłoski czyli dyftongi — „au“, „ou“ — wymawia się razem t. j. jednozgłoskowo).

*Dział fonetyczny pod kierownictwem redakcyjnym S. Wyszyńskiego.*

## HOW MANY WORDS\* HAS THE ENGLISH LANGUAGE\*\*?

A dozen scholars<sup>1</sup> might give as many answers to this question<sup>2</sup>. One of them gave the number<sup>3</sup> as 38,000, but a still greater scholar, Professor Max Muller, who was, perhaps<sup>4</sup>, the greatest authority<sup>5</sup> of his time on words, put the number of words in English at 100,000. He compared<sup>6</sup> the growth and development<sup>7</sup> of our language with the putting of grain in a sieve<sup>8</sup>. Most of the chaff has been winnowed off, and with it have gone many good grains. Good old English words, which we now consider<sup>9</sup> only dialect<sup>10</sup> words or Americanisms<sup>11</sup>, have gone out of the language. If we include<sup>12</sup> all the words which have fixed places<sup>13</sup> in the dialects of the country, and many which we know were spoken in earlier<sup>14</sup> times, we shall have to put the total<sup>15</sup> at over 300,000.

The number is constantly growing. Words have to be invented for new industries<sup>16</sup>, and they become part of the language. When a new dictionary<sup>17</sup> was made some years ago it was found that the new words made necessary<sup>18</sup> by electricity<sup>19</sup> numbered over 4,000. A similar increase<sup>20</sup> had taken place with regard to other arts and sciences<sup>21</sup>. Most of them are purely technical<sup>22</sup> words, but, little by little, they become common words as all of us get to know more about science; and so the language grows.

In ordinary reading and writing, of course<sup>23</sup>, we do not use<sup>24</sup> a tenth of the words in the dictionary. The average educated<sup>25</sup> man uses from three to five thousand words, but a country peasant<sup>26</sup> will manage<sup>27</sup> very well with a few hundreds. Even some famous authors<sup>28</sup> use a comparatively<sup>29</sup> small number of words. Milton, for example<sup>30</sup>, used only seven thousand, but Shakespeare<sup>31</sup> used three times as many.

## ILE SŁÓW MA JĘZYK ANGIELSKI?

Kilkunastu (tuzin) uczonych dałoby może tyleż odpowiedzi na to pytanie. Jeden z nich podał tę liczbę na 38.000, lecz jeszcze większy uczyony, prof. Maks Müller (1823—1900), największy swego czasu autorytet językowy, ustalił liczbę wyrazów ang. na 100.000. Porównywał postęp i rozwój języka ang. z wkładaniem ziarna do sita. Większość plew przesiano, a wraz z nimi poszło wiele dobrych ziaren. Dobre staroangielskie słowa, które teraz uważamy jedynie za wyrazy dialektyczne lub amerykańizmy, wyszły z użycia językowego. Jeżeli włączymy wszystkie wyrazy mające stałe miejsca w narzeczach kraju oraz liczne wyrazy, o których wiemy, że używane były w czasach dawniejszych, będziemy musieli ustalić ogólną ilość na przeszło 300.000.

Liczba ta stale wzrasta. Słowa muszą być wynajdywane dla nowych gałęzi przemysłu i stają się częścią języka. Gdy kilka lat temu opracowywano nowy słownik, stwierdzono, że ilość nowych słów, wprowadzonych przez elektryczność, wynosiła przeszło 4.000. Podobny przyrost miał miejsce w odniesieniu do innych dziedzin sztuki i nauki. Większość z nich to wyrazy czysto techniczne, lecz stopniowo stają się one wyrazami powszednimi, w miarę jak my wszyscy dowiadujemy się więcej o wiedzy; i w ten sposób język się rozrasta.

Przy zwykłym czytaniu i pisaniu nie używamy naturalnie dziesiątej części wyrazów słownika. Przeciętnie wykształcony człowiek używa 3.000—5.000 słów, ale chłop ze wsi doskonale sobie poradzi kilkoma setkami. Nawet niektórzy słynni pisarze używają względnie małą ilość słów. Milton np. posługiwał się tylko siedmiu tysiącami, ale Szekspir używał trzy razy tyle.

W y m o w a : \*) üè:dž, läNgúdyž —

- 1) dážn skolèž — 2) kùesczn — 3) nàmbè — 4) pè'hàps —
- 5) o:Toryty — 6) kè'm'pè:èd — 7) grouI èn dy'welèpmènt —
- 8) syw — 9) kèn'sydè — 10) dajèlèkt — 11) è'merykènyzm —
- 12) yn'klu:d — 13) fykst plejsyz — 14) è:lyè — 15) toutl —

- 16) yndèstryz — 17) dyksženry — 18) nesysèry — 19) ylek'trysyty
- 20) symylè yn'kri:s — 21) sajènsyz — 22) pjuèly teknykl —
- 23) f-ko:s — 24) ju:z — 25) àwèrydž edjukejtyd — 26) kàntry
- pežnt — 27) mánydž — 28) fejmès o:Tèž — 29) kè'm'pàrètywly —
- 30) fr-yg'za:mpl — 31) szejkspyè.

## SWIFT AND HIS SERVANT\*.

Dean<sup>1</sup> Swift, being once upon a journey<sup>2</sup>, put up at a country inn for the night, and the next morning called for his boots, which his servant immediately brought<sup>3</sup> to him.

“How is that, Tom,” said the Dean, when he saw them, “my boots have not been cleaned<sup>4</sup>?”

“No, Sir,” replied Tom, “it is rather dirty outside and you are going to ride, so I thought<sup>5</sup> it would be useless<sup>6</sup> to clean them, as they would soon be dirty again”.

The Dean reflected for a while<sup>7</sup> and then said: “Very well, Tom, go and get the horses ready<sup>8</sup>.”

In the meantime<sup>9</sup> he ordered the landlord to let his man have no breakfast<sup>10</sup>. When the servant returned<sup>11</sup>, he asked if the horses were ready.

“Yes, Sir,” was the answer<sup>12</sup>.

“Then go and bring them out,” said the Dean.

“But Sir,” remonstrated<sup>13</sup> Tom, “I have not had my breakfast yet.”

“Oh, no matter for that,” said the Dean, “if you had, you would soon be hungry<sup>14</sup> again.”

Saying this, he took his hat and riding-whip<sup>15</sup>, left the room and mounting his horse, slowly rode off. Tom, finding that his master's reasoning<sup>16</sup> was as correct as his own, likewise<sup>17</sup> left the room and mounting his horse, followed the Dean at some distance.

Meanwhile, Swift pulled a book out of his pocket and began to read. While they were travelling in this manner, a gentleman who met them on the road, approached<sup>18</sup> Tom and asked him what the strange cavalcade<sup>19</sup> meant<sup>20</sup>, and where they were going to.

“You see, Sir,” said Tom, “my master is praying, I am fasting and I suppose<sup>21</sup> we are both going to Heaven<sup>22</sup>.”

Wy m o w a : \*) sè:wènt — 1) di:n — 2) dżè:ny — 3) y'mi:djètlj bro:t — 4) kli:nd — 5) To:t — 6) ju:slys — 7) ùajl — 8) redy — 9) mi:ntajm — 10) brèkfst — 11) ry'tè:nd

## DETAILS\*.

The editor<sup>1</sup> of a Denver newspaper complained to a country correspondent who omitted names in his stories. He wrote the man that if he neglected this essential<sup>2</sup> detail in his next report<sup>3</sup> he would be discharged<sup>4</sup>.

A few days later the editor got this dispatch<sup>5</sup>: —

“Como, Colorado<sup>6</sup>, June<sup>7</sup> 4. — A severe<sup>8</sup> storm passed over here this afternoon<sup>9</sup> and lightning struck<sup>10</sup> a barbed-wire<sup>11</sup> fence on the ranch of Henry Gilson, killing three cows, their names being Jessie, Bessie, and Primrose.”

Wy m o w a : \*) di:tejlz — 1) edytè — 2) y'senszl — 3) ry'po:t — 4) dys'cza:džd — 5) dys'pàcz — 6) kolè'ra:dou — 7) dżu:n — 8) sy'wyè — 9) 'a:ftè'nu:n — 10) stràk — 11) ba:bd-ùajè.

## SWIFT I JEGO SŁUŻĄCY.

Dziekan Swift (autor „Podróży Guliwera”), będąc raz w podróży, zatrzymał się na noc w wiejskiej oberży, a nazajutrz rano zażądał swoich butów, które jego służący natychmiast mu przyniósł.

„Jak to, Tomasz”, rzekł dziekan, zobaczywszy je, „moje buty nie są wyczyszczone?”

„Nie, panie”, odrzekł Tomasz „jest porządne błoto na dworze, a pan ma jechać konno, więc pomyślałem, że byłoby bezużyteczne czyścić je, bo wkrótce znowu się powalają.”

Dziekan zastanawiał się przez chwilę, po czym rzekł: „Bardzo dobrze, Tomasz, idź i przygotuj konie.”

W międzyczasie polecił oberżyście, żeby nie dał jego człowiekowi śniadania. Gdy służący wrócił, Swift spytał, czy konie są gotowe.

„Tak, panie”, brzmiała odpowiedź.

„Więc idź i wyprowadź je”, powiedział dziekan.

„Ależ proszę pana”, sprzeciwił się Tomasz, „nie jadłem jeszcze śniadania.”

„O, to nic nie szkodzi”, rzekł dziekan, „gdybyś zjadł, wkrótce byłbyś znowu głodny.”

Powiedziawszy to, wziął swój kapelusz i szpicrutę, wyszedł z pokoju i wsiadłszy na konia, powoli odjechał Tomasz, uważając, że rozumowanie jego pana było tak samo poprawne jak jego własne, również opuścił pokój i dosiadłszy swego konia, pojechał za dziekanem w pewnej odległości.

Tymczasem Swift wyciągnął książkę ze swojej kieszeni i zaczął czytać. Podczas gdy tak podróżowali, pewien pan, który spotkał ich na drodze, zbliżył się do Tomasza i spytał go, co ta dziwna kawalkada oznacza i dokąd oni jadą.

„Widzi pan”, rzekł Tomasz, „mój pan się modli, ja postzczę — i przypuszczam, że my obaj jedziemy do nieba.”

12) a:nsè — 13) ry'monstrejtyd — 14) hàNgry — 15) rajdyN-ùyp — 16) ri:znyN — 17) lajkùajz — 18) è'prouctz — 19) kàwl'kejđ 20) ment — 21) sè'pouz — 22) hewn.

## SZCZEGÓŁY.

Redaktor pewnego dziennika w Denver (U. S. A.) narzekał na prowincjonalnego korespondenta, który opuszczał imiona w swoich opowiadaniach. Napisał temu człowiekowi, że jeśli zaniedba tego istotnego szczegółu w swoim najbliższym reportażu, będzie zwolniony.

W kilka dni później redaktor otrzymał poniższą depezę:

„Como, stan Colorado, 4 czerwca. — Gwałtowna burza przeszła tu dziś po południu i piorun uderzył w płot z drutu kolczastego zagrody Henryka Gilsona, zabijając trzy krowy, które się nazywały: Jasia, Basia i Pierwiosnek.”

\* \* \*

## THE UNHAPPY MAN.

A newspaper recently published<sup>1</sup> a case of suicide<sup>2</sup>, in which the reasons<sup>3</sup> that moved<sup>4</sup> the unhappy man to lay violent<sup>5</sup> hands upon himself were found in the shape of a letter in his left boot. In this letter he wrote:

"I married<sup>6</sup> a widow who had a grown-up daughter. My father visited us frequently<sup>7</sup>, fell in love with my step-daughter, and married her. Thus<sup>8</sup> my own father became my son-in-law, and my step-daughter, being the wife of my father, became my mother. After some time my wife presented me with a son, — of course<sup>9</sup> he was my father's brother-in-law and my uncle<sup>10</sup>, for he was the brother of my step-mother.

My father's wife, that is my step-daughter, had also a son: of course he was my brother, but at the same time he was also my grandson<sup>11</sup>, for he was the son of my daughter. My wife was also my grandmother, being the mother of my mother.

I was the husband<sup>12</sup> of my wife, but at the same time also her grandson, and since the husband of my grandmother is naturally<sup>13</sup> also my grandfather, I am my own grandfather! I should like to see the man who could bear<sup>14</sup> all this."

W y m o w a : 1) ri:sntly páblyszł — 2) sjuysajd — 3) ri:znz  
4) mu:wd — 5) wajelènt — 6) märyd — 7) fri:ktèntly —

## WASHINGTON'S SECRETARY\*.

One morning Washington's secretary having come late found Washington waiting for him. He tried<sup>1</sup> to excuse<sup>2</sup> himself by explaining<sup>3</sup> that his watch<sup>4</sup> was slow, but Washington replied<sup>5</sup> that either<sup>6</sup> the secretary must get another<sup>7</sup> watch or he should have to get another Secretary.

W y m o w a : \*) úoszyNtènz sekretÿry —  
1) trajd — 2) yks'kju:z — 3) yks'plejnyN — 4) úocz —

## NIESZCZĘŚLIWIEC.

Pewna gazeta ostatnio opublikowała wypadek samobójstwa, w którym powody, jakie popchnęły nieszczęśliwca do targnięcia się (violent, gwałtowny) na własne życie, znaleziono w postaci listu w jego lewym bucie. W liście tym pisał:

„Poślubiłem wdowę, która miała dorosłą córkę. Mój ojciec odwiedzał nas często, zakochał się w mojej pasierbicy i ożenił się z nią. W ten sposób mój ojciec stał się moim zięciem, a moja pasierbica, będąc żoną mego ojca, stała się moją matką. Po pewnym czasie moja żona obdarzyła mnie synem, — naturalnie był on szwagrem mego ojca, a moim wujaszkiem, ponieważ był bratem mojej macochy.

Żona mego ojca, tj. moja pasierbica, również miała syna: oczywiście był on moim bratem, ale jednocześnie był także moim wnukiem, bo był on synem mojej córki. Moja żona była także moją babką, jako że była matką mojej matki.

Ja byłem mężem swojej żony, lecz równocześnie także jej wnukiem, a skoro mąż mojej babki jest naturalnie również moim dziadkiem, jestem sam sobie dziadkiem!

Chciałbym zobaczyć człowieka, który mógłby znieść to wszystko."

8) Dàs — 9) f-ko:s — 10) àNkl — 11) grändsån — 12) hàzbènd  
13) nàczrèly — 14) be:è.

## SEKRETARZ WASZYNGTONA.

Pewnego ranka, gdy sekretarz Waszyngtona się spóźnił, zastał Waszyngtona, który czekał na niego. Próbował tłumaczyć się, że jego zegarek się spóźnia, ale Waszyngton odpowiedział, że albo sekretarz musi się wystracić o inny zegarek, albo on będzie musiał się wystracić o innego sekretarza.

5) ry'plajd — 6) ajDè — 7) è'nàDè.

## A GENTLE HINT\*.

Professor of boxing: "I say, Mr. Smith, when have you promised<sup>1</sup> to pay me my fee<sup>2</sup>?"

W y m o w a : \*) dżentl hynt —  
1) promyst — 2) fi: .



## DELIKATNA ALUZJA.

Profesor boks: „Słuchaj pan, panie Smith, kiedy pan mi przyrzekł zapłacić honorarium?"

\*  
\* \*

## THE SCOTTISH THISTLE\*.

The thistle is the national<sup>1</sup> emblem of Scotland. This is how, according to a curious legend<sup>2</sup>, that homely plant came to be chosen<sup>3</sup> as a badge, in preference<sup>4</sup> to any other.

In very ancient<sup>5</sup> times, the Norsemen once landed somewhere on the east coast of Scotland, with the intent of plundering<sup>6</sup> and settling in the country. The Scots assembled in arms and took their stations behind<sup>7</sup> the river Tay, the largest of Scotland, at the only practicable<sup>8</sup> ford. As they arrived late in the day, weary and tired<sup>9</sup> after a long march, they pitched their camp and rested, not expecting the enemy before the next day.

The Norsemen however were near; noticing that no guards<sup>10</sup> or sentinels protected the camp, they crossed the Tay, intending to take the Scots by surprise<sup>11</sup> and slaughter<sup>12</sup> them in their sleep. To this end, they took off their shoes<sup>13</sup> so as to make the least noise<sup>14</sup> possible. But one of the Norsemen stepped on a thistle. The sudden<sup>15</sup> and sharp pain he felt caused<sup>16</sup> him to shriek.

The alarm<sup>17</sup> was given in the camp of the Scots. The Norsemen were put to flight<sup>18</sup> and as an acknowledgment<sup>19</sup> for the timely and unexpected<sup>20</sup> help from the thistle, the Scots took it as their national emblem.

W y m o w a : \*) Tysl — 1) nāszněl — 2) kjueryès ledžènd  
3) czouzn — 4) preferèns — 5) ejnszènt — 6) plàndèryN —  
7) by'hajnd — 8) pràktykèbl — 9) ùyèry èn(d) tajèd —

## SZKOCKI OSET.

Oset jest godłem narodowym Szkocji. Oto jak, według pewnej ciekawej legendy, ta prosta roślina została wybrana jako symbol z pierwszeństwem przed każdą inną.

W bardzo dawnych czasach Normanowie pewnego razu wylądowali gdzieś na wschodnim wybrzeżu Szkocji z zamiarem splądrowania kraju i osiedlenia się w nim. Szkoci zebrali się uzbrojeni i zajęli stanowiska za rzeką Tay, największą w Szkocji, koło jedyne go możliwego brodu. Ponieważ przybyli pod koniec dnia, znużeni i zmęczeni po długim marszu, rozbili obóz i odpoczywali, nie spodziewając się nieprzyjaciela wcześniej niż nazajutrz.

Normanowie jednak byli blisko; spostrzegłszy, że ani strażę, ani warty nie osłaniają obozu, przeprawili się przez rz. Tay, zamierzając zaskoczyć Szkotów i wyrznąć ich we śnie. W tym celu zdjęli obuwie, tak żeby uczynić możliwie najmniej hałasu. Lecz jeden z Normanów nastąpił na oset. Nagły i ostry ból, odczuty przez niego, spowodował, że on wrzasnął.

Uderzono na alarm w obozie Szkotów. Normanów zmuszono do ucieczki, a w uznaniu za nieoczekiwaną pomoc w porę ze strony ostu Szkoci przyjęli go jako swoje godło narodowe.

10) ga:dz — 11) sè'prajz — 12) slo:tè — 13) szu:z —  
14) nojz — 15) sàdn — 16) ko:zd — 17) è'la:m — 18) flajt —  
19) èk'nolydzmènt — 20) 'anyks'pektyd.

## ABSENCE OF MIND\*.

Sir Isaac Newton<sup>1</sup>, the celebrated<sup>2</sup> English philosopher<sup>3</sup>, was one morning deeply engaged<sup>4</sup> in the study<sup>5</sup> of a difficult<sup>6</sup> problem, and he would not leave it to go and breakfast<sup>7</sup> with the family<sup>8</sup>.

His housekeeper, who feared<sup>9</sup> that long fasting might<sup>10</sup> make him ill, sent one of the servants into his study, with an egg and a saucepan<sup>11</sup> of water.

The servant was told to boil the egg on the study-fire and stay while her master ate it. But Newton, who wished<sup>12</sup> to go on with his studies, sent her away, and told her he would cook it himself.

The servant put the egg by the side of his watch on the table, told him to let it boil three minutes<sup>13</sup>, and then went out.

Some time after, the servant went in again to fetch the breakfast things away. To her amazement<sup>14</sup> she found him standing by the fireside, with the egg in his hand, and his watch boiling in the saucepan.

W y m o w a : \*) àbsèns èw majnd — 1) ajzèk nju:tn —  
2) selybrejtyd — 3) fy'losèfè — 4) yn'gejdzd — 5) stàdy —

## ROZTARGNIENIE.

Sir Izak Newton, słynny fizyk ang., był pewnego dnia bardzo (głęboko) zajęty studiowaniem trudnego zagadnienia i nie chciał się oderwać, by pójść na śniadanie z rodziną.

Jego gospodyni, obawiając się, że długi post mógłby przyprawić go o chorobę, posłała mu do gabinetu jedną ze służących z jajkiem i rondelkiem wody.

Służącej powiedziano, by ugotowała jajko na ogniu w gabinecie i pozostała, aż pan zje. Lecz Newton, nie chcąc przerywać swoich studiów, odesłał ją, mówiąc, że sam je ugotuje.

Służąca położyła jajko obok jego zegarka na stole i powiedziała mu, by je gotował trzy minuty, po czym wyszła.

Po pewnym czasie służąca weszła znowu, by sprzątnąć po śniadaniu. Ku swemu zdziwieniu zastała go przy kominku z jajkiem w ręku, zegarek zaś gotował się w rondelku.

6) dyfykèlt — 7) brekfèst — 8) famyly — 9) fyèd — 10) majt —  
11) so:spèn — 12) ùysz — 13) mynyts — 14) è'mejzmènt.

## THE GHOST\*.

At a little town in Holland, an old deserted<sup>1</sup> house was for a long time supposed<sup>2</sup> to be haunted<sup>3</sup>, as a flickering light<sup>4</sup> was seen in it every night. The old folks<sup>5</sup> reported that a man had committed suicide<sup>6</sup> in that very house, and this was enough<sup>7</sup> to spread alarm<sup>8</sup> in the neighbourhood<sup>9</sup>.

At last a gentleman offered a reward<sup>10</sup> of one hundred florins to anyone who would go into the house and get the light. Tempted by this offer, one of the peasants<sup>11</sup>, bolder than the rest, volunteered<sup>12</sup> to earn<sup>13</sup> the money, by climbing<sup>14</sup> in at the window. In so doing, he broke a pane of glass<sup>15</sup>, and the mysterious<sup>16</sup> light disappeared<sup>17</sup> at once.

On examination<sup>18</sup> it proved<sup>19</sup> to have been nothing but reflection<sup>20</sup> of a lamp over the door of an adjoining house. The bold peasant, however, had failed to bring away the light, and so lost the reward.

W y m o w a : \*) goust — 1) dy'zê:tyd — 2) sê'pouzd — 3) ho:ntyd — 4) lajt — 5) fouks — 6) sjuysajd — 7) y'naf — 8) spred ê'la:m — 9) nejbêhud —

## SIR WALTER RALEIGH\*.

Sir Walter Raleigh was the first man in England who smoked tobacco<sup>1</sup>. But he did not wish anyone to learn<sup>2</sup> it from him, so he only smoked when he was quite alone<sup>3</sup>; even his servant did not know of it.

But one day, when he was sitting in deep thought<sup>4</sup> with a pipe in his mouth<sup>5</sup>, he forgot that his servant must not see him smoke, and called<sup>6</sup> to him to bring a glass of water.

When the man came into the room and saw the smoke coming out of his master's mouth and nose, he threw<sup>7</sup> all the water into his face, and ran downstairs as fast as he could, crying<sup>8</sup> with a loud voice<sup>9</sup>.

"Fire<sup>10</sup>! Help! Sir Walter has studied<sup>11</sup> till his head<sup>12</sup> is on fire, and the smoke is coming out of his mouth and nose."

W y m o w a : \*) sê: ũo:ltê ro:ly — 1) tê'bâkou — 2) lê:n — 3) kŕajt ê'loun — 4) To:t —

## WIDMO.

W pewnym miasteczku w Holandii przypuszczano, że w jednym opuszczonym domu straszło przez dłuższy czas, ponieważ widać było w nim migotliwe światło co noc. Starzy ludzie utrzymywali, że jakiś człowiek popełnił samobójstwo w tym właśnie domu, i to wystarczyło, by szerzyć niepokój w okolicy.

W końcu pewien pan zaofiarował nagrodę 100 florenów każdemu, kto wejdzie do tego domu i złapie to światło. Skuszony tą propozycją, jeden z wieśniaków, odważniejszy od reszty, zaofiarował się, by zdobyć owe pieniądze, wdrapując się do środka przez okno. Czyniąc to, stłukł szybę, i tajemnicze światło natychmiast znikło.

Po zbadaniu okazało się, że było to tylko odbicie lampy nade drzwiami sąsiedniego domu. Śmiało mu wieśniakowi jednak nie udało się zabrać ze sobą światła, to też stracił nagrodę.

10) ry'ũo:d — 11) pezênts — 12) wolê'ityêd — 13) ê:n — 14) klajmyN — 15) gla:s — 16) mys'tyryês — 17) dysê'pyêd — 18) ygzâm'y'nejszn — 19) pru:wd — 20) ry'flekszn.

## SIR WALTER RALEIGH.

Sir Walter Raleigh był pierwszym człowiekiem w Anglii, który palił tytoń. Ale nie chciał, by ktoś nauczył się tego u niego, więc palił tylko wtedy, gdy był zupełnie sam; nawet jego służący o tym nie wiedział.

Lecz pewnego dnia, kiedy siedział w głębokiej zadumie z fajką w ustach, zapomniał o tym, że jego służący nie powinien go widzieć palącego, i zawołał do niego, by mu przyniósł szklanekę wody.

Gdy ów człowiek wszedł do pokoju i zobaczył dym wychodzący jego panu z ust i nosa, chlusnął mu w twarz całą wodę i zbiegł ze schodów tak szybko, jak tylko mógł, wołając donośnym głosem:

„Pożar! Na pomoc! Sir Walter studiował, aż mu się głowa zapaliła, a dym idzie mu z ust i nosa!”

5) mauI — 6) ko:ld — 7) Tru: — 8) krajyN — 9) wojs — 10) fajê — 11) stâdyd — 12) hed.

## FOOTBALL RESULTS\*.

\*) futbo:l ry'zalts.

WYNIKI  
W PIŁCE NOŻNEJ.

## The Telegram\*

“Hullo<sup>1</sup>,” said Briggs, interestedly<sup>2</sup>. “Sending a telegram?”

I nodded. As he had caught<sup>3</sup> me at the post-office writing on a telegram form it seemed futile<sup>4</sup> to deny<sup>5</sup> it.

“May I see it?” said Briggs.

I looked at him in surprise<sup>6</sup>. “Why should you?” I asked.

“Because,” said Briggs promptly, “there is an art in sending telegrams, and lots of people don't know anything about it.”

“Is there?” I asked. “Don't they?”

“They don't,” said Briggs. “Most people just write out a message<sup>7</sup> and then get annoyed because it costs such a lot.” He sniffed contemptuously<sup>8</sup>. “If businessmen sent telegrams like that, Mr. Snowden would soon have nothing to worry<sup>9</sup> about.”

“Are you insinuating<sup>10</sup>,” I said, coldly, “that I don't know how to send a telegram?”

“I am,” agreed<sup>11</sup> Briggs. “Let me see that wire<sup>12</sup>, and I'll cut it down by half and still keep all the essentials<sup>13</sup>.”

I passed it to him. It was only a message to my wife telling her I should be joining her in Switzerland<sup>14</sup>, but I flattered myself I had made a good job of it. The thing read as follows: —

“BUSINESS CONCLUDED SATISFACTORILY<sup>15</sup> EVERYTHING O K<sup>16</sup> STOP ARRIVING FRIDAY<sup>17</sup> FIVE THIRTY BOOK ROOM LOVE AND KISSES S.”

But it was obvious<sup>18</sup> at once that Briggs was not impressed<sup>19</sup>. A sneering sort of smile appeared<sup>20</sup> on his face as he read it.

“Perhaps<sup>21</sup>,” I suggested, hastily<sup>22</sup>, “I might cut out LOVE and just leave KISSES. What do you think? After all, she knows that I love her.”

“And you can kiss her when you arrive,” said Briggs. “I'd (I had) decided<sup>23</sup> that long ago. I was smiling at your beginning,” he went on, complacently<sup>24</sup>. “Don't you think it's rather redundant<sup>25</sup>?”

“Redundant?”

“Well — yes. I mean, if you've (you have) settled your business satisfactorily, doesn't it follow that everything is O. K.?”

It had never occurred<sup>26</sup> to me to look at the matter from that angle. “I suppose<sup>27</sup> it does,” I agreed, weakly<sup>28</sup>.

“Then we've (we have) made a start, anyway,” said Briggs. “Now let's (let us) see how we stand.”

## Depesza

„Hallo”, rzekł Briggs zaciekawiony. „Posyłasz depeszę?!”

Skinąłem głową. Ponieważ przyłapał mnie na poczcie, gdy pisałem na blankiecie telegraficznym, wydawało się bezcelowe wypierać się.

„Czy mogę zobaczyć?” powiedział Briggs.

Spojrzałem na niego zdziwiony. „Dlaczego miałbyś zobaczyć?” spytałem.

„Dlatego”, rzekł szybko B., „że telegrafowanie to umiejętność, a moc ludzi pojęcia o tym nie ma.”

„To umiejętność?” spytałem. „I ludzie się nie znają na tym?”

„Nie znają się”, powiedział Briggs. „Większość ludzi po prostu wypisuje jakąś wiadomość, a potem złości się, że to kosztuje tak drogo.” Skrzywił się pogardliwie. „Gdyby kupcy posyłali takie depesze, to p. Snowden (min. poczty) wkrótce nie miałby czego się martwić.”

„Czy chcesz przez to powiedzieć”, rzekłem chłodno, „że nie wiem, jak wysłać depeszę?”

„Tak jest”, przystał Briggs. „Pokaż mi depeszę, a skrócę ją o połowę, zachowując jednak wszystko co ważne.”

Podąłem mu ją. Była to tylko wiadomość dla mojej żony, donosząca jej, że spotkam się z nią w Szwajcarii, ale pochlebiałem sobie, że trafnie to ująłem. Rzecz ta brzmiała jak następuje:

„INTERES ZAŁATWIONY ZADOWALAJĄCO WSZYSTKO W PORZĄDKU STOP PRZYJEŻDŻAM PIĄTEK 5.30 ZAREZERWUJ POKÓJ KOCHAM I CAŁUJĘ S.”

Ale oczywiście było od razu, że Briggsowi to nie zaimponowało. Rodzaj szydlerczego uśmiechu pojawił się na jego twarzy, gdy to czytał.

„A może”, zaproponowałem pośpiesznie, „mógłbym wyrzucić KOCHAM i po prostu zostawić CAŁUJĘ. Jak sądzisz? Przecież ona wie, że ją kocham.”

„I możesz ją całować, kiedy przyjedziesz”, rzekł Briggs. „Ja to stwierdziłem już dawno temu. Uśmiechałem się z twego początku”, ciągnął dalej, zadowolony z siebie. „Czy nie sądzisz, że to zupełnie zbyteczne?”

„Zbyteczne?”

„No, tak. Uważam, że jeśli załatwiłeś interes zadowalająco, to czy nie wynika z tego, że wszystko w porządku?”

Nigdy mi nie przyszło na myśl spojrzeć na sprawę z tego stanowiska. „Przypuszczam, że tak”, przyznałem słabym głosem.

„Więc zrobiliśmy początek bądź co bądź”, rzekł Briggs. „A teraz zobaczmy, jak stoimy”.

Wy m o w a : \*) telygrám —

- 1) 'hà'lou — 2) yntrystydly — 3) ko:t — 4) fju:tajl —  
5) dy'naj — 6) sè'prajz — 7) mesydz — 8) kèn'tem(p)tjuèsly —  
9) ùary — 10) yn'synjuejtyN — 11) è'gri:d — 12) ùajè —  
13) y'senszèlz —

- 14) süytsèlènd — 15) süyts'fäktèryly — 16) 'ou'kej (skrót "all correct") — 17) è'rajwyN frajdy — 18) obwyès — 19) ym'prest —  
20) è'pyèd — 21) präps — 22) sè'dzèstyd hejstyly —  
23) dy'sajdyd — 24) kè'm'plejstnyly — 25) ra:Dè ry'dändènyly —  
26) è'kè:d — 27) sè'pouz — 28) ùi:kly — 29) è'tè:èd —



He picked up a fresh form and wrote out the following: —

“BUSINESS CONCLUDED SATISFACTORILY STOP ARRIVING FRIDAY FIVE THIRTY BOOK ROOM S.”

He stared<sup>29</sup> at this for a few moments and then crossed out SATISFACTORILY.

“Why?” I inquired, puzzled<sup>30</sup>.

“It’s unnecessary<sup>31</sup>,” said Briggs. “I’ve never known you make a bad bargain yet, and your wife must know it, too. So if you’ve concluded this business — whatever it may be — you’re (you are) bound to have concluded it satisfactorily. Am I right?”

“You are,” I nodded, not altogether displeased<sup>32</sup>.

“I knew it,” said Briggs. “Now — another point. Did your wife go on ahead<sup>33</sup> with the children because you had to stay in London to attend<sup>34</sup> to this affair<sup>35</sup>?”

“Yes.”

“And did you promise<sup>36</sup> to join her directly it was finished?”

I could not see what he was driving<sup>37</sup> at, but I nodded.

“Splendid,” said Briggs. “Then we can cross out BUSINESS CONCLUDED. If it wasn’t you wouldn’t be going. So why waste<sup>38</sup> sixpence wiring it?”

“Ninepence,” I corrected, “threepence<sup>39</sup> a word.”

“And two words is sixpence,” said Briggs. “What are you talking about?”

“Three words,” I informed him. “We don’t need STOP any longer, obviously. And now,” I added, quickly, “let’s send the thing off before it disappears altogether.”

But Briggs, obviously annoyed at having missed the STOP himself, was devouring<sup>40</sup> the telegram again.

“Why,” he inquired, “are you telling her to book a room?”

It seemed a silly question<sup>41</sup>. “Isn’t it obvious,” I said sarcastically<sup>42</sup>, “that I shall need a room in the hotel<sup>43</sup> when I arrive?”

“Very obvious,” agreed Briggs, readily<sup>44</sup>. “So obvious, in fact, that your wife is bound to realize<sup>45</sup> it without being told.”

Clearly I could not dispute<sup>46</sup> this without making it appear that my wife was a half-wit, so I said nothing.

“We’re improving<sup>47</sup>,” went on Briggs, flushed<sup>48</sup> with victory. “Down to four words. Now I’ll (I will) just cut out your signature<sup>49</sup> and we’ve finished.”

Wziął nowy blankiet i napisał, co następuje:

„INTERES ZAŁATWIONY ZADOWALAJĄCO STOP PRZYJEŻDZAM PIĄTEK PIĄTA TRZYDZIEŚCI ZAREZERWUJ POKÓJ S.”

Spoglądał na to przez kilka chwil, a następnie wykreślił „ZADOWALAJĄCO”.

„Dlaczego?” spytałem, mocno zdziwiony.

„To zbędne”, rzekł Briggs. „Nigdy jeszcze nie słyszałem, żebyś zrobił kiepski interes, a twoja żona też na pewno wie o tym. A więc, jeżeli zrobiłeś ten interes — cokolwiek by to było — to z całą pewnością załatwiłeś go zadowolająco. Czy mam rację?”

„Owszem”, przytaknąłem, niezupełnie urażony.

„Wiedziałem o tym”, rzekł Briggs. „Teraz — inna sprawa. Czy twoja żona pojechała naprzód z dziećmi, ponieważ tyś musiał zostać w Londynie, by załatwić ten interes?”

„Tak.”

„A czy obiecałeś przyjechać do niej natychmiast po zakończeniu tego interesu?”

Nie mogłem przejrzeć, do czego on zmierza, ale przytaknąłem.

„Świetnie”, rzekł Briggs. „W takim razie możemy wykreślić INTERES ZAŁATWIONY. Gdyby nie, to nie pojechałbyś. Więc po co marnować sześć pensów na telegrafowanie tego?”

„9 pensów”, poprawiłem, „po 3 pensy za wyraz.”

„A dwa wyrazy to sześć pensów”, powiedział Briggs. „O czym ty mówisz?”

„O trzech wyrazach”, poinformowałem go. „Nie potrzebujemy już STOP, oczywiście. A teraz”, dodałem szybko, „wyslijmy tę rzecz, zanim ona zniknie zupełnie.”

Lecz Briggs, najwidoczniej zirytowany tym, że sam nie dostrzegł tego STOP-u, pochłaniał znowu depezę.

„Dlaczego”, spytał, „każesz jej zarezerwować pokój?”

Wydawało się to głupim pytaniem. „Czy nie jest jasne”, rzekłem sarkastycznie, „że będę potrzebował pokoju w hotelu, gdy przyjadę?”

„Całkiem jasne”, zgodził się skwapliwie Briggs. Istotnie, tak jasne, że twoja żona musi to zrozumieć, chociaż się jej nic nie powie.”

Rzecz jasna, nie mogłem się spierać co do tego, nie stwarzając wrażenia, że moja żona jest półgłówkiem; więc nic nie powiedziałem.

„Robimy postępy”, ciągnął dalej Briggs, pałając triumfem. „Ściągnąć to do czterech słów. Teraz wyrzucę tylko twój podpis i gotowe.”

30) yn'kúajéd, pázld — 31) an'nesyséry — 32) dys'pli:zd — 33) é'hed — 34) é'tend — 35) é'fe:é — 36) promys — 37) drajwyN — 38) úejst — 39) Trepéns —

40) dy'wauéryN — 41) kúcszczn — 42) sa:kástykély — 43) hou'tel — 44) redyly — 45) ryéłajz — 46) dys'pju:t — 47) ym'pru:wyN — 48) flászt — 49) sygnyczé —

He looked at me challengingly<sup>50</sup>, but I was not going to be caught again.

„Quite<sup>51</sup>,” I said.

„Don't you want to know why?” asked Briggs, surprised.

„I know,” I said shortly. „Who else could be arriving on Friday except<sup>52</sup> myself?”

„You're not far out,” approved<sup>53</sup> Briggs. „The point is that, though<sup>54</sup> somebody else might be arriving on Friday, somebody else would be bound to sign<sup>55</sup> the telegram. You should make a practice<sup>56</sup> of not signing telegrams to your wife,” he advised<sup>57</sup>. „I never do. Then she knows they're from me.”

„I will in future<sup>58</sup>,” I promised<sup>59</sup>.

„Good,” said Briggs. „Then we've got left ARRIVING FRIDAY FIVE THIRTY. Now what about cutting out ARRIVING? After all, you wouldn't cable<sup>60</sup> FRIDAY FIVE THIRTY if you were not arriving at that time. Isn't it obvious that...”

And then I had an idea<sup>61</sup>. While he was talking<sup>62</sup> I picked up the telegram and tore it into small pieces. Briggs stopped abruptly<sup>63</sup>.

„What's the game?” he demanded<sup>64</sup>.

„I have just decided,” I explained, „that I needn't send a telegram at all. Everybody says the hotels are empty this year, so there's no need to book a room. And I never did like being met at the station<sup>65</sup>.”

It took Briggs several<sup>66</sup> moments to digest<sup>67</sup> this. And then he exploded.

„Do you mean to tell me,” he demanded, „that after making me waste all this time you're not going to send a wire at all?”

I nodded. „You've made me realize that it isn't necessary.”

There was another pause<sup>68</sup>.

„Well,” said Briggs at length<sup>69</sup>, „please yourself, of course. But all I can say is, never ask me to help you again, that's all.”

And he walked out of the post-office.

When he had disappeared round the corner I took up a fresh telegram form and re-wrote<sup>70</sup> the original<sup>71</sup> wire in full.

S. J. Simon<sup>72</sup>.

Spojrzał na mnie wyzywająco, lecz ja się nie dałem złapać ponownie.

„Bezwzględnie”, rzekłem.

„Czy nie chcesz wiedzieć dlaczego?” spytał Briggs zdziwiony.

„Wiem”, powiedziałem krótko. „Któż inny mógłby przyjechać w piątek oprócz mnie?”

„Jesteś już niedaleko”, przyznał Briggs. „Chodzi o to, że choć ktoś inny mógłby przyjechać w piątek, to ów ktoś inny musiałby podpisać depezę. Powinieneś przyjąć zasadę nie podpisywania depeż do żony”, doradzał. „Ja nigdy nie podpisuję. Wtedy ona wie, że są ode mnie.”

„Będę tak czynił w przyszłości”, przyrzekłem.

„Dobrze”, rzekł Briggs. „Więc pozostało nam: PRZYJEŹDŹAM PIĄTEK PIĄTA TRZYDZIEŚCI. Otóż co sądzisz o wyrzuceniu słowa PRZYJEŹDŹAM? Przecież nie telegrafowałbyś PIĄTEK PIĄTA TRZYDZIEŚCI, gdybyś nie przyjeżdżał o tej porze. Czy nie jest oczywiste, że...”

I wówczas powziąłem myśl. Podczas gdy on mówił, ja wziąłem tę depezę i podarłem ją na drobne kawałki. Briggs przerwał raptownie.

„Co to ma być (game, gra)?” spytał.

„Właśnie postanowiłem”, wyjaśniłem, „że w ogóle nie potrzebuję wysłać depeży. Wszyscy mówią, że hotele świecą pustkami w tym roku, więc nie ma potrzeby rezerwować pokoju. A ja nigdy nie lubiłem, żeby mnie oczekiwano na dworcu.”

Trwało u Briggasa kilka chwil, zanim to przetrwał. A następnie wybuchnął.

„Czy chcesz przez to powiedzieć”, spytał, „że po zmuszeniu mnie do zmarnowania tego całego czasu nie zamierzasz w ogóle posłać depeży?”

Skinąłem głową. „Przekonałeś mnie, że nie jest potrzebna.” — Nastąpiła dalsza pauza.

„Dobrze”, powiedział w końcu Briggs, „jak uważasz, naturalnie. Ale mogę ci tylko tyle powiedzieć, żebyś mnie już nigdy nie prosił o pomoc — to wszystko.” — I wyszedł z urzędu pocztowego.

Gdy znikł za narożnikiem, wziąłem sobie nowy blankiet telegraficzny i ponownie napisałem pierwotną depezę w całości.

50) czälyndzyNly — 51) küajt —

52) yk'sept — 53) e'pru:wd — 54) Dou — 55) sajn — 56) präktys — 57) ed'wajzd — 58) fju:czè — 59) promyst — 60) kejbl — 61) aj'dyè — 62) to:kyN — 63) èb'räftly —

64) dy'ma:ndyd — 65) stejszn — 66) sewrèl — 67) dy'dzest — 68) po:z — 69) leNT — 70) 'ri:rout — 71) o'rydzynèl — 72) sajmèn.

## A PROFITABLE INVESTMENT\*

„Have you found that the musical education<sup>1</sup> you gave your daughter<sup>2</sup> has proved<sup>3</sup> a profitable investment?”

„Rather<sup>4</sup>! I bought<sup>5</sup> the houses on either side of us for half their value<sup>6</sup>!”

Wy m o w a : \*) profytèbl yn'westmènt —

## KORZYSTNA LOKATA.

„Czy uznał pan, że wykształcenie muzyczne, które dał pan swojej córce, okazało się korzystną lokatą?”

„Owszem! Kupiłem oba sąsiednie (side — strona, bok) domy za połowę wartości!”

1) mju:zykl edju'kejszn — 2) do:tè — 3) pru:wd — 4) ra:Dè — 5) bo:t (to buy) — 6) wälju:..

## "TO GET."

I got on horseback within ten minutes<sup>1</sup> after I got your letter. When I got to Canterbury<sup>2</sup>, I got a chaise for town; but I got wet through<sup>3</sup> before I got to Canterbury; and I have got such a cold now as I shall not be able to get rid of in a hurry<sup>4</sup>.

In town I first of all got shaved and dressed, and I got to the Treasury<sup>5</sup> about noon. I soon got a memorial<sup>6</sup> before the Board, but I could not get an answer then; however, I got intelligence<sup>7</sup> from the messenger<sup>8</sup> that I should most likely get one the next morning. As soon as I got back to my inn, I got my supper<sup>9</sup>, and got to bed.

When I got up in the morning, I got out in time to get an answer to my memorial. As soon as I got it, I got into the chaise, and got to Canterbury by three, and about tea-time I got home. I have got nothing for you, and so adieu<sup>10</sup>.

W y m o w a : 1) mynys — 2) kântébèry — 3) Tru: — 4) hàry — 5) trežèry — 6) my'mo:ryél — 7) yn'telydžèns — 8) mesyndžè — 9) sàpè — 10) è'dju: — .

## LEAVE FOR FORTY-EIGHT HOURS\*.

One Monday morning a clerk applied<sup>1</sup> for forty-eight hours' leave of absence<sup>2</sup>, which was granted<sup>3</sup>. He did not appear<sup>4</sup> till the following Monday at the regular<sup>5</sup> hour.

"Well, sir," demanded his superior<sup>6</sup>, "why have you stayed away all the week?"

"You gave me permission<sup>7</sup>."

"I gave you leave for forty-eight hours, not for six days."

"I beg your pardon<sup>8</sup>, sir," said the young man; "I have taken the exact<sup>9</sup> time you have granted. We work<sup>10</sup> here eight hours a day, and six times eight are forty-eight. I certainly<sup>11</sup> had no occasion<sup>12</sup> to ask your permission for the night any more than for the hours which I do not owe<sup>13</sup> to the business<sup>14</sup>."

W y m o w a : \*) auèz — 1) è'plajd — 2) äbsèns — 3) gra:ntyd — 4) è'pyè — 5) regjulè — 6) sju'pyèryè — 7) pè'myszn —

## CZASOWNIK „TO GET”.

Dosiadłem konia w ciągu 10-ciu minut po otrzymaniu Twego listu. Gdy dojechałem do Canterbury, wziąłem bryczkę do miasta; ale przemokłem do nitki, nim dotarłem do C.; i mam obecnie taki katar, że nie będę się go mógł pozbyć tak prędko.

W mieście przede wszystkim ogoliłem się i ubrałem oraz poszedłem do urzędu skarbowego około południa. Wkrótce złożyłem podanie przed komisją, lecz nie mogłem wówczas otrzymać odpowiedzi; jednakże otrzymałem wiadomość od gońca, że najprawdopodobniej dostanę odpowiedź nazajutrz rano. Skoro tylko wróciłem do swojej oberży, dostałem kolację i położyłem się spać.

Gdy wstałem z rana, wyszedłem w porę, by otrzymać odpowiedź na swoje podanie. Gdy tylko ją otrzymałem, wsiadłem do bryczki i zjechałem do Canterbury na trzecią, a mniej więcej na podwieczorek wróciłem do domu. Dla Ciebie nie mam nic, a więc do widzenia.

## URLOP NA 48 GODZIN.

Pewnego poniedziałkowego rana urzędnik poprosił o 48-godzinny urlop, który mu przyznano. Zjawił się dopiero w następny poniedziałek o zwykłej godzinie.

„No, panie”, spytał jego przełożony, „dlaczego pana nie było przez cały tydzień?”

„Pan mi dał pozwolenie.”

„Dałem panu zwolnienie na 48 godzin, a nie na sześć dni.”

„Ja pana przepraszam”, rzekł młodzieniec, „korzystałem ściśle z czasu, który mi pan przyznał. Pracujemy tu osiem godzin dziennie, a sześć razy osiem to 48. Z pewnością nie miałem powodu prosić pana o zwolnienie na noc ani też na te godziny, co do których nie mam zobowiązań wobec firmy.”

8) pa:dn — 9) yg'zäkt — 10) üè:k — 11) sè:tnly — 12) è'kejzn — 13) ou — 14) byznys.



## HOW IS SHE TO LEARN\*, THEN?

Anxious Husband<sup>1</sup>: "Emily, you stay here until<sup>2</sup> you are able to swim!"

## WIĘC JAK ONA SIĘ MA NAUCZYĆ?

Trwożliwy małżonek: „Emilio, pozostaniesz tu tutaj, aż będziesz umiała pływać!”

W y m o w a : \*) lè:n — 1) äNkszès házènd — 2) èn'tyl.

## THE BUILDERS\*.

1. All are architects<sup>1</sup> of Fate,  
working in these walls of Time;  
some with massive<sup>2</sup> deeds and great,  
some with ornaments of rhyme.
2. Nothing useless<sup>3</sup> is, or low;  
each thing in its place is best;  
and what seems but idle<sup>4</sup> show,  
strengthens<sup>5</sup> and supports<sup>6</sup> the rest.
3. For the structure<sup>7</sup> that we raise,  
Time is with materials<sup>8</sup> filled;  
our todays and yesterdays  
are the blocks with which we build.
4. Truly shape<sup>9</sup> and fashion<sup>10</sup> these;  
leave no yawning gaps<sup>11</sup> between;  
think not, because no man sees,  
such things will remain unseen<sup>12</sup>.
5. In the elder days of Art,  
builders wrought<sup>13</sup> with greatest care  
each minute and unseen part;  
for the Gods see everywhere<sup>14</sup>.
6. Let us do our work as well,  
both the unseen and the seen;  
make the house, where Gods may dwell<sup>15</sup>,  
beautiful, entire<sup>16</sup>, and clean.
7. Else our lives<sup>17</sup> are incomplete<sup>18</sup>,  
standing in these walls of Time,  
broken stairways<sup>19</sup>, where the feet  
stumble<sup>20</sup> as they seek to climb<sup>21</sup>.
8. Build today, then, strong and sure<sup>22</sup>,  
with a firm<sup>23</sup> and ample base;  
and ascending<sup>24</sup> and secure<sup>25</sup>  
shall tomorrow find its place.
9. Thus alone<sup>26</sup> can we attain<sup>27</sup>  
to those turrets<sup>28</sup>, where the eye<sup>29</sup>  
sees the world<sup>30</sup> as one vast plain,  
and one boundless reach<sup>31</sup> of sky<sup>32</sup>.

Henry W. Longfellow (1807—1882).

## BUDOWNICY.

- 1) Wszyscy są losu budownikami,  
co koło ścian czasu robią;  
ci mur wielkimi wznoszą czynami,  
a ci swym rymem go zdobią.
- 2) Nic bezpotrzebne, nic nie jest niskie,  
każda rzecz miejsce uzacnia;  
co się wydaje próżnym połyskiem,  
to całość wspiera i wzmacnia.
- 3) Na gmach, co wznosim, wielkie zasoby  
dostarcza czas nieprzebrany;  
nasze dzisiejsze, wczorajsze doby,  
to cegły do naszej ściany.
- 4) Buduj sumiennie, pracuj ogłędnie,  
szpar nie zostawiaj w twej ścianie;  
choć nikt nie patrzy, ty nie sądź błędnie,  
że to ukryte zostanie.
- 5) W dawnych dniach sztuki, u dawnych ludzi,  
szła najstaranniejsza budowa;  
mistrz przy najskrytszej części się trudzi,  
bo jej przed Bogiem nie schowa.
- 6) Pracujmyż dzielnie, o każdej porze,  
ukryty i oczywisty  
dom na mieszkanie stawiajmy Boże  
piękny, zupełny i czysty.
- 7) Inaczej życie jest budownika  
jako w budowie szczelina,  
złamane schody, gdzie się potyka  
noga, co w górę się wspina.
- 8) Budujmy nasze „dzisiaj” statecznie  
i o szerokiej podstawie,  
a nasze „jutro” zajmie bezpiecznie  
swe miejsce już samo prawie.
- 9) Tak tylko wzniesiem wieżę wysoką  
i okiem przejrzym z jej szczytów  
świat, jak równinę jakąś szeroką,  
i luk bezkresny błękitów.

(Wg. przekładu A. Pajgerta).

## WYMOWA I SŁÓWKA:

- \*) byldéz — 1) a:kýtekts — 2) másyw — 3) ju:slys —  
 4) ajdl — 5) streNTénz — 6) sé:po:ts — 7) strákczé —  
 8) mē'tyèryélz — 9) szcjp (formuj) — 10) fászn (urabiaj) —  
 11) jo:nyN gäps (ziczające luki) — 12) 'án'si:n —  
 13) ro:t (od: to work) — 14) ewryte:é—15) dücl (mieszkać)  
 16) yn'tajé — 17) lajwz — 18) ynkém'pli:t — 19) ste:éúejz  
 (schody) — 20) stámbł — 21) klajm —  
 22) szuè (pewny) — 23) fé:m (mocny) — 24) é'sendyN  
 (wspinając się) — 25) sy'kjuè (bezpieczny) — 26) Dàs é'loun —  
 27) é'tejn — 28) táryts (wieżyczki) — 29) aj — 30) úè:ld —  
 31) ri:cz (zasiąg, przestrzeń) — 32) skaj (niebo).

## THE WHISTLE\*.

When I was a boy of seven<sup>1</sup> years of age, says Benjamin Franklin, my cousins<sup>2</sup> once filled my pockets with coppers on a holiday. I immediately<sup>3</sup> went to a shop where they sold toys. On my way I met a boy who blew<sup>4</sup> a whistle, the sound of which delighted<sup>5</sup> me so much that I offered him all my money for this one thing. The boy consented.

Pleased<sup>6</sup> with this bargain I hurried<sup>7</sup> home, and went whistling all over the house: for my whistle afforded me just as much pleasure<sup>8</sup> as it caused<sup>9</sup> vexation<sup>10</sup> to all the other inmates of the house.

When my brothers, sisters, and cousins heard of the bargain, they told me that I had paid four times as much for the whistle as it was worth<sup>11</sup>. This now put me in mind what beautiful things I might have bought<sup>12</sup> with the rest of the money, and they laughed<sup>13</sup> so much at my folly, that I cried with rage. Now the repentance<sup>14</sup> gave me more vexation than the whistle had given me pleasure.

This event<sup>15</sup> however was good in so far, that it made a lasting impression<sup>16</sup> on me, which was very useful<sup>17</sup> to me in later years; for as often<sup>18</sup> as I was tempted to buy<sup>19</sup> anything unnecessary<sup>20</sup>, I said to myself, "Don't give too much for your whistle," and so I saved my money.

W y m o w a : \*) ùysl — 1) scwn — 2) kàznz — 3) y'mi:djëtly — 4) blu: — 5) dy'lajtyd — 6) pli:zd — 7) hàryd — 8) plezè — 9) ko:zd —

## ASTONISHING THE NATIVES\*.

An explorer<sup>1</sup> in the Fiji Islands<sup>2</sup> was once in danger<sup>3</sup> of being roasted and eaten by the cannibal natives. His only means of escape<sup>4</sup> lay in convincing them that he was a superior<sup>5</sup> being.

So he called for something to eat, and when food was placed<sup>6</sup> before him, he used<sup>7</sup> his jack-knife to cut it up. After every mouthful<sup>8</sup> or two, he stuck the knife into one of his legs with such force that it stood erect<sup>9</sup>. It was a cork-leg, a thing these savages<sup>10</sup> had never seen or heard of.

After the meal he began unscrewing<sup>11</sup> the leg. This was too much for the natives, and they scampered off some distance. As he mounted his horse they began to gather<sup>12</sup> again; but the traveller made a motion<sup>13</sup> as if to unscrew his head, whereupon<sup>14</sup> the cannibals fled in dismay<sup>15</sup>, and left him to make his escape.

W y m o w a : \*) ès'tonyszyN, nejtywz — 1) yks'plo:rè — 2) fi:'dzi: ajlëndz — 3) de'ndzè — 4) ys'kejp — 5) sju'pyèryè —

## GWIZDEK.

„Gdy byłem 7-letnim chłopcem”, powiada Benjamin Franklin (1706—90), „moi kuzynowie napełnili mi raz w święto kieszenie miedziakami. Natychmiast poszedłem do sklepu, gdzie sprzedawano zabawki. Po drodze spotkałem chłopca dmuchającego w gwizdek, którego dźwięk tak mnie zachwycił, że zaofiarowałem mu wszystkie swoje pieniądze za tę jedną rzecz. Chłopiec się zgodził.

Zadowolony z tego korzystnego interesu, pośpieszyłem do domu i zacząłem gwizdać po całym domu; bo mój gwizdek dostarczał mi akurat tyle przyjemności, ile sprawiał przykrości wszystkim pozostałym mieszkańcom domu.

Gdy moi bracia, siostry i kuzynowie usłyszeli o tej transakcji, powiedzieli mi, że zapłaciłem za gwizdek cztery razy więcej niż był wart. To mi teraz nasuwało na myśl, ile pięknych rzeczy mógłbym kupić za resztę pieniędzy, i śmieli się tyle z mojej głupoty, że rozplakałem się z wściekłości. Teraz żal sprawiał mi więcej przykrości, niż gwizdek dawał mi przyjemności.

To wydarzenie jednak było dodatnie o tyle, że zrobiło na mnie trwałe wrażenie, które było dla mnie bardzo pożyteczne w późniejszych latach; bo ilekroć kusilo mnie kupno czegoś niepotrzebnego, mówiłem sobie: „Nie dawaj za wiele za gwizdek”, — i w ten sposób oszczędzałem sobie pieniądze.”

10) wek'sejszn — 11) ùè:T — 12) bo:t — 13) la:ft — 14) ry'pentèns — 15) y'went — 16) la:styN ym'preszn — 17) ju:sful — 18) o:fn — 19) baj — 20) àn'nesysèry.

## ZADZIWIŁ KRAJOWCÓW.

Pewnemu badaczowi na wyspach Fidżi zagrażało raz niebezpieczeństwo, że będzie upieczony i zjedzony przez krajowców-ludożerców. Jego jedyny sposób ocalenia polegał na przekonaniu ich, że jest istotą wyższą.

Zażądał więc czegoś do jedzenia, a gdy pożywienie postawiono przed nim, użył swego noża sprężynowego, by je pokrajać. Po każdym kęsie lub dwu wbijał nóż w jedną ze swych nóg z taką siłą, że nóż stawał sztorcem. Była to drewniana noga — rzecz, której ci dzikusci nigdy nie widzieli ani nie słyszeli o niej.

Po posiłku zaczął wykręcać nogę. Tego było za wiele dla tubylców, którzy się cofnęli na pewną odległość. Gdy dosiadł konia, tamci znów zaczęli się zbierać; ale podróżny uczynił ruch jak gdyby dla odkręcenia swej głowy, po czym ludożercy uciekli w popłochu, dając mu ujść.

6) plejst — 7) ju:zd — 8) mauTful — 9) y'rekt — 10) sàwydzyz — 11) àn'skru:yN — 12) gädè — 13) mouszn — 14) ùc:èrè'pon — 15) dys'mej.

## THE GREAT FIRE OF LONDON\*.

The Great Plague<sup>1</sup> had ceased<sup>2</sup> in February 1666, and men had returned to their former habits, when another calamity<sup>3</sup> overtook the Metropolis<sup>4</sup>; a fire broke out at a baker's shop near London Bridge, on the spot on which the Monument<sup>5</sup> now stands as a remembrance<sup>6</sup> of those raging<sup>7</sup> flames. It spread<sup>8</sup> and burned for three days. The nights were lighter<sup>9</sup> than the days; in the daytime there was an immense<sup>10</sup> cloud of smoke and in the night-time there was a great tower of fire mounting up into the sky, which lighted the whole country landscape for ten miles round.

Showers of hot ashes rose into the air and fell on distant places; flying<sup>11</sup> sparks carried the conflagration<sup>12</sup> to great distances, and kindled<sup>13</sup> it in twenty new spots at a time; church-steeple fell down with tremendous<sup>14</sup> crashes; houses crumbled<sup>15</sup> into cinders by the hundred and the thousand.

The summer had been intensely<sup>16</sup> hot and dry, the streets were very narrow, and the houses mostly built of wood and plaster. Nothing could stop the tremendous fire but the want of more houses to burn; nor did it stop until the whole way from the Tower to Temple Bar was a desert<sup>17</sup> composed<sup>18</sup> of the ashes of thirteen thousand houses and eighty-nine churches<sup>19</sup>.

This was a terrible visitation<sup>20</sup>, and occasioned<sup>21</sup> great loss and suffering<sup>22</sup> to two hundred thousand homeless people, who were obliged<sup>23</sup> to lie in the fields under the open night sky, or in hastily<sup>24</sup> made huts of mud and straw<sup>25</sup>. The lanes and roads were rendered impassable<sup>26</sup> by carts which had broken down while the citizens<sup>27</sup> were trying to save their goods.

But the Fire was a great blessing to the City afterwards<sup>28</sup>, for it arose from its ruins<sup>29</sup> very much improved<sup>30</sup> — built more regularly<sup>31</sup>, more widely, more cleanly and carefully, and therefore much more healthily<sup>32</sup>.

W y m o w a : \*) grejt fajè, ländèn —

1) plejg — 2) si:st — 3) kè'lamyty — 4) my'tropèlys —  
5) monjument — 6) ry'membrèns — 7) rcjdzyN — 8) sprèd —  
9) lajtè — 10) y'mens —

## WIELKI POŻAR LONDYNU.

Dżuma wygasała w lutym 1666 r. i ludzie powrócili do swych dawnych przyzwyczajzeń, gdy inna klęska zaskoczyła stolicę; pożar wybuchł w pewnej piekarni przy Moście Londyńskim, w tym miejscu, gdzie obecnie stoi „Monument” (pomnik) ku upamiętnieniu owych szalejących płomieni. Ogień rozszerzał się i płonął przez trzy dni. Noce były widniejsze od dni; za dnia był ogromny obłok dymu, a nocą wielki słup ognia wznosił się ku niebu, oświetlając cały krajobraz na 10 mil wokoło.

Deszcz gorącego popiołu unosił się w powietrzu i opadał na odległe miejscowości; pryskające iskry przenosiły pożogę na wielkie odległości, wzniecając ją w dwudziestu nowych miejscach jednocześnie; wieże kościelne zapadały się ze straszliwym łoskotem; domy rozpadały się w popiół setkami i tysiącami.

Lato było niezwykle upalne i suche, ulice były bardzo wąskie, a domy przeważnie budowane z drewna i tynku. Nic nie mogło powstrzymać straszliwego pożaru prócz braku dalszych domów na spalenie; to też nie ustał, aż cała droga od Tower do Temple Bar była pustynią złożoną z popiołu 13.000 domów i 89 kościołów.

Była to okropna klęska, która wyrządziła wielkie straty i cierpienia dwustu tysiącom bezdomnych ludzi, zmuszonych obozować w polu pod gołym niebem po nocach lub w naprędcie zrobionych lepiankach z gliny i słomy. Uliczki i drogi stały się nie do przebycia z powodu wozów, które załamały się, gdy obywatele usiłowali ratować swój dobytek.

Lecz pożar ten okazał się potem wielkim dobrodziejstwem dla miasta, gdyż powstało ono z ruin bardzo znacznie ulepszone — zabudowane regularniej, szerszej, schludniej i staranniej, a przeto o wiele higieniczniej.

11) flajyN — 12) konflè'grejszn — 13) kyndld —  
14) try'mendès — 15) kràmbld — 16) yn'tensly — 17) dezèt —  
18) këm'pouz — 19) czè:czyz —  
20) wyzy'tejszn — 21) è'kejnd — 22) sáfèryN — 23) è'blajdzd —  
24) hejstyly — 25) stro: — 26) ym'pa:sèbl — 27) sytyznz —  
28) a:ftèùédz — 29) ruynz — 30) ym'pru:wd — 31) regjulèly —  
32) helTyly.

## NO GREAT KNOWLEDGE\*.

Husband<sup>1</sup> (after the theatre<sup>2</sup>): “But, dear, what did you object<sup>3</sup> to?”

Wife: “Because you are a ninny! Bellowing<sup>4</sup>: Author<sup>5</sup>! Author! at a Shakespearean drama<sup>6</sup>!”

## NIEWIELKA WIEDZA.

Małżonek (po teatrze): „Ależ, kochanie, przeciwko czemu tyś oponowała?”

Żona: „Boś ty dureń! Wrzeszczysz: Autor! Autor! na szekspirowskim dramacie!”

\*) nolydz — 1) hàzbènd — 2) Tyètè — 3) èb'dzèkt — 4) belouyN — 5) o:Tè — 6) szejks'pyèryèn dra:mè.

## PROVERBS:

- 1) Barking dogs never bite.
- 2) Honesty is the best policy.

## PRZYSŁOWIA:

- 1) Pies, który szczeka, nie gryzie.
- 2) Uczciwość popłaca.

## Książki nadesłane

Wydawnictwo G. Dorna w Warszawie:

A. G. Chérel: Nauka Niemieckiego szybko, łatwo i przyjemnie.

Przełożyła i opracowała Dr. Anna Rowak.

Książka A. G. Chérela, przeznaczona głównie dla samouków, ma na celu naukę języka niemieckiego bez trudu i wysiłku; to też odznacza się ona dużą prostotą i przejrzystością objaśnień oraz umiejętnym doбором i układem materiału językowego. Autor uwzględnił w bardzo szerokim zakresie charakterystyczne zwroty potocznego języka niemieckiego, dzięki czemu wprowadza uczącego się w żywą mowę niemiecką. Wiadomości gramatyczne, powtarzane systematycznie, oraz ćwiczenia mają na celu sprawdzenie nabytych wiadomości. Ciekawe czytanki, przeważnie o treści humorystycznej, oraz liczne oryginalne rysunki i karykatury ożywiają w dużym stopniu naukę, a podane w książce wskazówki metodyczne ułatwiają uczącemu się samodzielną pracę.

Carl Winter's Universitätsbuchhandlung,  
Heidelberg (Niemcy) 1939:

„Historische Deutsche Grammatik”

von Prof. Carl Karstien. — Erster Band.

„Historyczna Gramatyka Niemiecka“ profesora C. Karstiena przeznaczona jest dla studentów germanistyki i filologów-specjalistów. W dziele swym, opartym na bardzo obfitej literaturze naukowej i wszechstronnych badaniach filologicznych, autor stara się dać całokształt historycznego rozwoju języka niemieckiego, jako należącego do wielkiej grupy języków indogermańskich. Prof. Karstien sięga swoją pracą czasów najdawniejszych, przy czym wysuwa niekiedy własne poglądy i koncepcje w poszczególnych kwestiach spornych lub niedostatecznie zbadanych.

Część pierwsza dzieła prof. Karstiena, która właśnie ukazała się drukiem, obejmuje poza przedmową autora obszerny wstęp historyczny oraz fonetykę z przytoczeniem licznych przykładów, porównań itd.

„Księgarnia Techniczna” w Warszawie:

Słownik Techniczny w 4-ach językach.

Część II: Niemiecki-Polski-Angielski-Francuski.

Opracowali inżynierowie: J. Wlekiński, W. Prochnau, Cz. Rajski, M. Makowski, P. Wilniewicz i in.

„Słownik Techniczny w 4-ach językach”, opracowany przez grono wybitnych fachowców, wypełnia dotkliwą lukę w tej dziedzinie polskiego rynku księgarskiego. W naszym wieku licznych epokowych wynalazków i zdobyczy technicznych tego rodzaju dzieło było wprost koniecznością chwili, jeśli zważyć, że istniejące słowniki ogólne nie mogły i nie mogą pomieścić całej terminologii technicznej, która jest bardzo obfita i wzrasta niemal z dnia na dzień. To też wspomniany „Słownik Techniczny w 4-ach językach”, wydany bardzo starannie, jest na czasie i może oddać nieocenione usługi zarówno fachowcom jak i laikom.

Wydawnictwo „HAWU” w Warszawie:

1) M. Prager, licencjat nauk handl. i konsularn.:  
„Francuska Korespondencja Handlowa”.

Książka M. Pragera opracowana jest na podstawie szeregu francuskich podręczników korespondencji handlowej i zawiera ponad sto wzorów listów kupieckich z różnych dziedzin. Aby ułatwić zrozumienie treści listów, umieszczono w każdym rozdziale wstępne objaśnienia w języku polskim, a do każdego listu dodano tłumaczenie trudniejszych słówek i zwrotów. Ponadto książka zawiera w końcowym rozdziale 165 zdań francuskich, które korespondent często spotyka przy układaniu listów handlowych w jęz. francuskim.

2) J. Fauconard: „Gramatyka Francuska w stu prawidłach”.

Jest to treściwy przegląd wszystkich najważniejszych francuskich prawideł gramatycznych z przytoczeniem odpowiednich przykładów. Dodatek o czasownikach oraz alfabetyczny spis rzeczy podnoszą wartość praktyczną tej gramatyki, zwłaszcza gdy chodzi o powtórzenie rzeczy zapomnianych.

---

**Czas odnowić  
prenumeratę  
„Echa Obcojęzycznego”  
na II-gie półrocze 1939 r.!**

---

WARSZAWA — LWÓW — POZNAŃ — KRAKÓW

# Gazeta Bankowa

NAJSTARSZE POLSKIE CZASOPISMO  
POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOSCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50  
„ półroczna: zł. 12.—

Adres redakcji i administracji:  
Lwów, ul. Jagiellońska 5—7.  
Konto w P. K. O. Nr. 149.980.

## Składajcie ofiary

na

## „Fundusz Obrony Narodowej”!

Jedynym, popularnym czasopismem  
dla radiosłuchaczy jest

## „Przegląd Radiowy”

Programy radiowe, krajowe i zagraniczne na  
cały tydzień z góry. Popularnie opracowane  
schematy i porady radiotechniczne. Bogaty dział  
ilustracji i felietonów.

Cena egzemplarza w sprzedaży: 15 groszy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 60 gr.

Numery okazowe wysyła się na żądanie.

Adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Najmilszym, najtańszym i najbardziej rozpo-  
wszechnionym czasopismem filmowym jest

## „Przegląd Filmowy”

Cena numeru 15 groszy.

Prenumerata miesięczna 60 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:  
Lwów, ul. Sykstuska 25.

## Abonujcie, rozpowszechniajcie „Echo Obcojęzyczne”!

JEDYNIENIE STAŁA REGULARNA LEKTURA  
„ECHA OBCOJĘZYCZNEGO” PROWADZI DO  
CELU — GRUNTOWNEGO Opanowania  
OBCEGO JĘZYKA.

## „Przegląd Ekonomiczny”

organ Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie  
kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktu-  
alnych problemów gospodarczych i społecznych,

Rok założenia 1928.

Ukazał się właśnie tom XXV, który zawiera następujące  
rozprawy: inż. Włodzimierza Romanowa — Sp. prof. Leopolda  
Caro, prof. Leopolda Caro — Rodzina, prof. Edwina Hauswolda  
— Znaczenie gospodarcze Śląska za Olzą, rektora prof. Henryka  
Korowicza — Zagadnienie wartości w ekonomii, Kronikę i 24  
recenzyj.

W tomie XXIV ukazały się rozprawy prof. Leopolda Caro  
— Opieka zdrowotna i społeczna ze strony narodu i państwa,  
dyr. dep. Leonarda Możdżeńkiego — Dorobek Polski na mo-  
rze, dra Andrzeja Neumana (Londyn) — Niezrównoważony  
budżet a kurs waluty w krajach wolnych, dra Emila Piotra  
Ehrlicha — Handel detaliczny w III Rzeszy.

W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego” we  
Lwowie ukazało się, jako tom IX, dzieło pt. Polityka gospodarcza  
III Rzeszy, część I: Leopold Caro — Przewrót gospodarczy  
w III Rzeszy, Antoniego Żabko-Potopowicza — Rolnictwo w III  
Rzeszy; część II: Tadeusz Häuser — Bankowość w III Rzeszy.

Cena razem 8 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł. 50 gr.  
Jako tom X ukazało się dzieło dra Jana Karola Sondla —  
Zmniejszający się dochód z ziemi i środki zaradcze, z przedmową  
prof. Ludwika Górskiego (Lublin). Cena 7 zł., dla członków  
Pol. Tow. Ekon. 5 zł.

Dotąd Polskie Towarzystwo Ekonomiczne posiada 112  
współpracowników, a w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym  
odbyło się 161 odczytów, wygłoszonych przez 116 prelegentów,  
w tym 55 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 mini-  
strów, byłych i obecnych.

Redakcja: Lwów, ul. Paderewskiego 11, tel. 253-75.

Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego” w kraju zł 15.—,  
za granicą zł 20.— za 4 tomy w objętości 32—40 arkuszy dru-  
ku rocznie, uiszczając należy na nr 154.383 P. K. O. Dla urzęd-  
ników państwowych, samorządowych, oraz słuchaczy wyższych  
uczeln, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumera-  
ta ulgowa wynosi rocznie zł 12.— Członkowie Pol. Tow. Ekon.  
płacą rocznie tytułem wkładki zł 18.— wpisowe (jednorazowo)  
zł 3.—, osoby prawne rocznie zł 66.—, wpisowe zł 15.— Otrzy-  
mując za to „Przegląd Ekonomiczny” bezpłatnie a dzieła wyda-  
wane w „Bibliotece” nabywać mogą po znacznie niższych ce-  
nach, korzystają z biblioteki i czytelnicy Towarzystwa, nadto  
uczestniczyć mogą w zebraniach z prawem zabierania głosu  
w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonom.” w sprzedaży księgarskiej zł. 4.—

OGŁASZAJCIE SIĘ  
W „ECHU OBCOJĘZYCZNYM”!